



w Warszawie kwartalnie rs. 1 k. 50, na prowincji, w Cesarstwie i za granicą półrocznie w Kopertach rs. 4 kop. 75. Numer pojedynczy kop. 15.  
Prenumerować można na wszystkich stacjach pocztowych. Redakcja w Warszawie przy Ulicy Żabińej Nr. 956 u Jana Kantego Gregorowicza.

Treść Numeru: Nauka i praca jest obowiązkiem kobiety. — Ostatnia miłość powieść, napisała Eliza Orzeszkowa. (Przegląd) przez J. Prackiego. — Pogadanka Tygodniowa. — W pałacu i w chatce powieść Berthold'a Auerbach'a, przełożona z niemieckiego przez J. Belejowską (dalszy ciąg.) — O ubiorach. — Dalszy ciąg objaśnień dodatku arkusowego. — O porcelanach i naczyniach szklanych.

## NAUKA I PRACA

JEST

OBOWIĄZKIEM KOBIECY.

Szczęściem minęły już bezpowrotnie te czasy, w których mogły uchodzić za wyrocznice i być powtarzane przez najpoważniejsze pióra, owe dowodzenia słynnego pana de Maistr, że kobiecie nie wolno współzawodniczyć z mężczyzną, czyli ubiegać się za nauką — że dość aby wiedziała, „że Pekin nie leży w Europie, i że Alexander Wielki nie pragnął pojąć w małżeństwo siostrzenicy Ludwika XIV” „że młoda dziewczyna marząca o malowaniu olejno, jest istną warjatka, i nakoniec „że nie ma nic zgubniejszego dla kobiet, jak — nauka, że żadna nie może o niej myśleć jeśli nie chce być najniezszczęśliwszą, a co gorzej śmieszna.” Dziś iluż to głębokich myślicieli, domaga się dla kobiet prawa nauki i pracy, bo któż nie pojmuje że chcąc aby, jak tego żąda pan de Maistr „zdołały uszczęśliwić męża i dobrze wychować dzieci, aby córki umiały z kolei być matkami, żonami, a synowie wyszli na ludzi, kochali Boga” i aby same były wysoko ukształcone, pilne, pracowite, rozważne, pełne silnej i głębokiej wiary, słowem aby ręka trzymająca wrzeczono i zajmująca się zajęciami gospodarskimi, była kierowana zdolną i myślącą głową. Nie ulega zaprzeczeniu, że obecne stanowisko kobiet w rodzinie i społeczeństwie, olbrzymie, w porównaniu z niezbyt dawnymi jeszcze czasami zrobiło postępy: prawa stanowiące o ich losach wszędzie niemal zmieniły się na ich korzyść, a pożądane zmiany w obyczajach i zwyczajach uzupełniają dzieło praw. Mimo to jednak, ileż tu jeszcze przesądów do zwalczania, ile krzywd do wynagrodzenia, ile złego do poprawy, a nadewszystko jak wiele dobrego do zrobienia pozostaje. Z pomiędzy tylu i wielkich ważnych kwestyj, których rozwiązanie jest zadaniem XIX wieku, najważniejszą, najplodniejszą w następstwie, największą zapewniającą mu chwałę, jeśli się z nią godnie wywiązać, zdoła, jest bez zaprzeczenia kwestja ścisłego oznaczenia właściwego społecznego stanowiska kobiety.

Nie cofając się w czasy przedchrześcijańskie, w których stanowisko kobiety tak było upokarzającym, widzimy iż pomimo że chrześcijaństwo podniosło je i uczyniło, jednak wszystkie ubiegłe wieki uważały kobietę za istotę podrzędną, bierną, niższą od mężczyzny. Jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku,

nawet w najwyższych sferach towarzyskich, najczęściej zaledwie czytać i podpisać się umiały, dopiero dzieło Fenelona arcybiskupa Cambrejskiego „De l'éducation des filles” oddziało bardzo skutecznie i szczęśliwą spowodowało zmianę. W wieku XVIII najgłębsi myśliciele i filozofowie, Montesquieu, Rousseau, Voltaire, Diderot, każdy z innego stanowiska wszyscy jednak byli najnieprzychylniejsi moralnemu i społecznemu rozwojowi kobiet, obojętni lub ślepi na rzeczywiste ich przymioty i przeważny wpływ jaki wywierają na losy narodów.

Kodex cywilny, tak pod wielu względami niekorzystny dla kobiet, był układany w najnieprzyjawniejszych dla nich okolicznościach. Jeszcze umysł nie ochłonął z przykrego wrażenia, jakie wywarły niegodne wybryki i nadużycia wielu kobiet podczas Dyrektorjatu, ani więc opinja publiczna ani osobiste usposobienia myślicieli i prawodawców nie stawały w ich obronie. Nadeszła restauracja; tu znów słynny jój filozof Ronald głosi zasadę: że kobiety nie są i nigdy nie będą równe mężczyznom.

Tak więc widzimy że ubiegłe wieki w ogóle uważały kobiety za gwiazdki podrzędne, za satelitów których jedynym przeznaczeniem krążyć w okół gwiazd pierwszorzędnych, jak księżyc w okół ziemi, wiek XIX pod wielu względami sprostował te krzywe pojęcia, nie może jednak spocząć na laurach, bo mu jeszcze wiele, bardzo wiele pod tym względem do zrobienia pozostaje.

A najpierw uznać głośno i nieodwołalnie, że z natury swój kobieta nie jest bynajmniej niższą, ale tylko inną niż mężczyzna, że mężczyzna nie jest wyłącznym panem dziedziny wiedzy, — że kobieta nie jest, jak to dotąd jeszcze utrzymują niektórzy, jakąś własnością mężczyzny, żyjącą tylko dla jego przyjemności lub rozrywki, ale jest równie jak on istotą wolną, stworzoną na obraz i podobieństwo Boga, rozumną, odpowiadającą przed Stwórcą za swe postępowanie i uczynki, jednym słowem że równie jak mężczyzna ma swoje prawa i swe obowiązki.

Kobieta nie jest niższą ale inną od mężczyzny, nie o tem więc powinna myśleć aby wypierać mężczyznę z zajmowanych przez nich stanowisk, ale aby była zdolną zająć w społeczeństwie miejsca opróżnione i wykonywać to wszystko, czego mężczyźni nie mogą lub nie umieją dokonać. Bóg stwarzając kobietę i mężczyznę zaznaczył im właściwe obowiązki, zarówno niezbędne do szczęścia społeczeństw; są to jakby dwa światła dwie odmienne ale równe sobie siły, z których żadna nie może i nie powinna przeważać nad drugą, ale razem połączone doskonałą tworzyć

całość. Biada społeczeństwu które w brew woli Bożej jedną tylko z tych sił spożytkowuje, które gasi samowolnie pochodnię zapaloną ręką Stwórcy, bo siła odwrócona od swego celu zamiast tworzyć niszczy, pochodnia pali zamiast oświetlać.

Wielkie i święte jest posłannictwo kobiet, ale jakże to wiele potrzeba aby mu godnie odpowiedzieć!

Nie będziem tu mówić o ogólnym społecznym stanowisku kobiet, to kwestja zbyt obszerna aby o niej w tak szczupłych ramach traktować można, tu zwracamy się wyłącznie do kobiet zamożniejszych i więcej ukształconych, rozważając ich stanowisko w rodzinie, ich obowiązki względem Boga, siebie, męża i dzieci, i wskażemy po krótko że jedynym środkiem, aby mogły odpowiedzieć im godnie jest wiara, nauka i praca.

Jak chrześcijaństwo pierwszy podniósł kobiety z poniżenia i z niewolnic uczynił towarzyszkami mężczyzn, tak po dziś dzień pierwsi dostojnicy kościoła najgorliwiej przemawiają w ich obronie, domagając się dla nich prawa nauki i wiedzy, prawa które zarazem jako najświętszy przedstawiają obowiązek. Do takich przedewszystkiem należą: K. Dupanloup, arcybiskup orleański (1) K. Laudriot, arcybiskup z Reims (2) ich to zdania i dowodzenia służyć nam tu będą za zasadę i podstawę.

Tak jest, kobiety nie tylko mają prawo, ale obowiązek kształcić swój umysł i wszelkie wrodzone zdolności, a praca umysłowa powinna być uważana za jedną z ich najświętszych powinności. Najwyższa Mądrość nic nie robi i nie tworzy bez przyczyny i bez celu, skoro więc towarzyska mężczyzny jest istotą rozumną i również jak on stworzoną została na obraz i podobieństwo Boże, oraz otrzymała w udziale rozum, ten największy dar nieba, nie wolno jój marnować go bezużytecznie. Pismo św. mówi, że tak dusze jak ziemia, jeśli są pozostawione odłogiem, wydadzą tylko zieleń i dzikie chwasty, a na sądzie Bożym każdy bez wyjątku musi zdać surowy rachunek, nie tylko ze swoich uczynków, ale zarazem z korzyści jakie odniósł ze wszystkich udzielonych sobie darów.

<sup>1)</sup> Patrz dzieło jego: Quelques conseils aux femmes chrétiennes qui orient dans le monde, sur le travail intellectuel qui leur convient.

<sup>2)</sup> La femme forte, p. M.-e. Laudriot Archevêque de Reims.

Bóg wszystkim zarówno nie dozwolił powracać do siebie z próżnymi rękami, i ani jeden z Ojców Kościoła nie powiedział aby przypowieść o talentach do samych tylko stosowała się mężczyźni; zarówno więc kobietom jak mężczyznom nie wolno marnować lub zakopywać bezużytecznie powierzonych sobie talentów, a im więcej kto odebrał, tem z większego rachunku słuchany będzie.

Święty Augustyn mówi: nie wolno żadnemu stworzeniu któremu Bóg powierzył lampę rozumu, postępować jak owe głupie pauny, które zapomniały dolewać i utrzymywać w swych lampach dostateczną ilość oliwy, w skutku czego pogasły światła, które powinny oświecać najpierw je same, a następnie, skoro tu chodzi o żony i matki, oświecać ich mężów dzieci.

Wielu pisarzy, mówi Dupanloup, traktując o zasługach, przeznaczeniu i noccie kobiet, zamiast uważać je za istoty stworzone na obraz i podobieństwo Boże, rozumne, wolne, odpowiedzialne za swe uczynki przed swoim Stwórcą i Bogiem, uważa je za jakąś własność mężczyzny, stworzona dla niego jako jedynego władcy, prawodawcy i sędziego, za istoty zachwycające które należy uwielbiać ale nie szanować, jak gdyby kobieta nie miała duszy, sumienia ani wolności moralnej, jak gdyby Bóg nie istniał dla niej, i nie zbudził w jej duszy potrzeb, władz, dążeń, jednym słowem praw i obowiązków.

„Powstają w ogóle i bardzo słusznie, przeciw płochości kobiet, ich niepoohamowanej żądzy podobania i zalotności, ale któż temu winien? czyliż wady te nie są nie uniknionym wynikiem spaczzonego wychowania i tych zgubnych zasad, które podobanie się mężczyznom kładą za jedyny zadanie, za główny cel życia kobiety. I można się dziwić że w takich wychowane przekonaniach, kobiety nie jednokrotnie zachwieją się i upadną. Chcąc zbudować trwałą rekojmie szczęścia i honoru rodzin, należy wpoić w kobiety tę świętą zasadę, że przedewszystkiem stworzone są dla Boga, potem dla duszy swój i dla siebie, a nareszcie dla męża i dzieci ale po Bogu, z Bogiem i dla Boga, a chcąc tak wielkiego dojść celu, nigdy edukacja nie może być za nadto staranna, za nadto poważną i za zbyt wysoką.

„System przeciwny jest prostym wynikiem pogańskiego poglądu na przeznaczenie kobiet i jak to słusznie powiedziano lenistwa mężczyzny, pragnących tanim kosztem zachować, swą wyższość. Poganom wolno było utrzymywać że kobiety są to sobie istoty miłe, powabne, ale bierne i podrzędne, stworzone dla zabawy i przyjemności mężczyzny, chrystjanizm inne głosi zasady. Pragnie on przedewszystkiem aby cnota tak mężczyzny jak kobiet była dobrowolną, szlachetną, czynną, rozumną; pragnie aby kobieta pojmowała całą rozciągłość i ważność swych obowiązków, znała wszelkie powinności jakie jej nakazuje boska nauka Chrystusa.

„Zbrodniczy przesąd przeciw wysokiemu ukształceniu i umysłowej pracy kobiet, jest wynikiem rozkiełzanego nie wiary i rozpustą ósmnastego stulecia. Mężowie bez cnoty, potrzebowali żon bez żadnej moralnej wartości, płochych i próżnych jak oni, bo obok kobiet rozumnych, ukształconych, pobożnych, byłiby musieli boleśnie uczuć swój upadek i poniżenie.”

Wielu przeciwników nauki i umysłowej pracy kobiet, z tej niby wychodzi zasady, że kobiety wysoko ukształcone odtrąca z niechęcią wszelkie obowiązki gospodyni i pani domu, wszelkie zajęcia domowe, jako podrzędne i niegodne siebie. Jakże to mylnie i nieuzasadnione zdanie! Wprawdzie, niepodobna zaprzeczyć, że niektóre szczegóły zajęcia kobiet są ciężkie, nudne, nużące swą niezmienną jednostajnością, że wiele kobiet wyłamuje się od nich z pogwałcaniem najpierwszych obowiązków swoich, ależ kobiety te zazwyczaj nie grzeszą zbyt wielką nauką, ale przeciwnie albo zupełnym brakiem umysłowego ukształcenia, albo, co gorsza, niedouczeniem. Wiadomo zaś że niedouczki czy to żeńskiego czy męskiego rodzaju, są najstraszniejszą klęską rodu ludzkiego. Jeśli co się bardzo często zdarza, kobieta odbierze powierzchowne tylko ukształcenie, a zepsuta zbyt rozpieszczonym wychowaniem i pochlebstwami, uroi sobie że jest jakąś eteryczną istotą, jakimś wyskokiem mądrości, rzecz prosta że w spaczony wyobraźni wytworzy się niechęć do zajęć domowych i do wszelkiej w ogóle pracy. Lub znowu jeśli Bóg obdarzył ją wyższym polotem ducha, wyższymi zdol-

nościami umysłu, a te nie zostały odpowiednio spożytkowane i rozwinięte, wtedy kobieta co mogła być ozdobą społeczeństwa i chlubą rodziny, zamienia się często w jakieś bezduszne stworzenie, w bezmyślną lalkę salonową, niezdolną do żadnego zajęcia, do żadnej pożytecznej pracy, lub też staje się jedną z tych tak zwanych *femme incomprise*, którym świat rzuca uśmiech szyderstwa, a nad którym raczej gorzko zapłakaćby należało. Biedna taka istota! jest ciężarem sobie i innym, jest rzeczywiście nieszczęśliwą, a najczęściej nie z winy własnej, ale z winy tych co jej wychować nie umieli. Im bogatsza natura, tem staranniejszej wymaga uprawy, tem srożej pomści się za pogwałcenie praw swoich. Kobieta taka czuje w sobie jakieś wyższe dążności, których same zajęcia domowe zadowolnić nie mogą, tym więcej że nie nauczono ją pojmować ich ważności odnośnie do łańcucha prac społecznych, odtrąca je więc z pogardą, a nie umie zająć się innemi; wtedy ta żądza wiedzy której odmówiono pożytecznej strawy, niezasycona rzuca się do złego i fałszu, szlachetne i wzniosłe popędy przerażają się w zgubne i zdrożne namietności, stające się źródłem oplakanych upadków i nieszczęść.

W wychowaniu kobiety dwóch ostateczności zarówno wystrzegać się należy: marnowanie wrodzonych zdolności, i przymusowego zaszczepiania talentów i nauki, do których grunt bynajmniej się nie nadaje. w obu razach następstwa będą zarówno zgubne i oplakane.

„Ze smutkiem wyznać trzeba, mówi X. Laudriot, arcybiskup z Reims, że sama nawet pobożność, jeśli nie jest wsparta na dobrze pojętej religji i zamiłowaniu obowiązków nie wystarczy kobiecie, nie wyrobi w niej dostatecznej siły moralnej, będzie raczej powierzchowną niżli rzeczywistą, raczej świecąca niż oświecającą a często zamienia się w prostą tylko formułkę nie zdolną zapewnić życia kobiety, a co gorzej odstręczającą innych od prawdziwej pobożności. Wiara bez uczynków jest martwa, mówi pismo św. ta więc tylko kobieta może poszczycić się prawdziwą wiarą i pobożnością, której życie jest jednym nieprzerwanym pasmem dobrych uczynków i pożytecznej pracy.”

(d.c.n.)

## OSTATNIA MIŁOŚĆ POWIEŚĆ,

napisała Eliza Orzeszkowa. Warszawa d. 1867 r.

### (Przegląd)

Literatura nasza od lat kilkunastu zasila się w braku czego lepszego przeważnie żywołem powieściarskim i to nie oryginalnym, ale mniej lub więcej zręcznie przyswojonym. Pisma perjodyczne wszelkiej barwy i kroju są zmuszone zjednywać sobie łaskawych czytelników dostarczeniem o ile można największych i najciekawszych romansów, między którymi, chociaż w mniejszości znajdują się i swojskiego pióra. Te ostatnie zwykle zmieniają się w oddzielną książkę i idą w świat szerszy.... I bardzo słusznie, zyskuje na tem i autor i literatura, a nawet księgarstwo, które dziś nie grzeszy obfitością własnych nakładów.

Każdy powieściowy utwór, szczególnież z głośniejszym imieniem autora, nim wystąpi we własnej okładce, ukazuje się częściowo, w oznaczonym czasie, pod opiekuńczym skrzydłem jakiego ilustrowanego lub nieilustrowanego pisma perjodycznego.

Czy tak być powinno?

Na to pytanie może innym razem odpowiemy, a teraz robimy tylko uwagę, że i w zagranicznych piśmiennictwach, które normalnie i wszechstronnie się rozwijają, nieinaczej się dzieje, i różne niebieskie, czerwone i żółte książeczki francuzkie, lub niemieckie, które nam księgarze jako nowość przysyłają, już poprzednio, na kawałki pokrajane obiegły szerokie kółko jakiego Journal'u lub Revue.

Na oryginalne powieści, wychodzące w oddzielnych książkach postanowiliśmy od czasu do czasu zwracać uwagę naszych czytelniczek, aby bliżej roz-

patrzeć się mogły w tych jedynych objawach krajowej literatury.

Zaczynamy od pracy autorki, która, jeśli się nie mylimy, po raz pierwszy występuje z utworem szerszych rozmiarów. *Ostatnia Miłość*, powieść pani Elizy Orzeszkowej, (szanowna autorka daruje nam że jej nazwisko piszemy według odmiany gramatyki polskiej,) odznacza się językiem poprawnym, stylem potoczystym, pełnym zwrotów i ozdób trafnie dobranych; francuzczyzna jest tu *irreproachable*, taka właśnie, jakiej w pewnych kosmopolitycznych kółkach używają; dążność zacna, główna myśl godna XIX-go, wieku, chęci najpiękniejsze, światło — cień dość umiejętnie zachowany, a jednak..... a jednak tu czegoś wyraźnie brakuje. W ciągu czytania książki, przychodziła nam ochota o niejedno zapytać autorki, niejednego zażądać objaśnienia, któregośmy naprózno szukali w pięknych, ale przydługich rozumowaniach. Prawda nie uwydatnia się czytelnikowi w pełni życia, a reflexje i poetyczna niekiedy opisowość, nie mogą zastąpić braku akcji tak koniecznej nie tylko w dramacie, ale w najskromniejszej nawet powiastce.

Czyżby i na panią Orzeszkową oddziaływały utwory słynnej autorki szwedzkiej, Zofii Schwartz, pełne szlachetnych tendencji, ale nader wątpliwiej wartości artystycznej? W wybornie przepolszczonej powieści tej autorki p. t. *Praca uszlachetnia*, występuje także inżynier, bohater—ideał, ale tak sztywny, tyloma fałszami psychologicznymi przepełniony, że całe dzieło mija się z założonym celem. A trzeba wiedzieć, że w dzisiejszych *pozytywnych* czasach, kiedy praktyczność, a mówiąc otwarcie materializm szeroko się rozsiałał, koryfeusze społeczni, w swoich dramatach lub powieściach, zwykle inżynierów wybierają na głównych bohaterów. Jestto moda tak dobra, jak i inna, w żadnym jednak razie nie dotyczy inżyniera, występującego w powieści pani Orzeszkowej, bo ten do wyjątków należy. Wszechstronnie wykształcony, z wyższym poglądem na świat, i sercem gotowem do poświęceń... przy zamiłowaniu malarstwa i muzyki, przy głębokiem poczuciu piękna w poezji i naturze... nie może się liczyć do pospolitych ludzi, a jeśli jeszcze dodamy urok silnej i wytrwałej woli, z jaką pokonać umiał wszelkie zawady życiowe, wreszcie znajomość manier tak zwanego wyższego towarzystwa, to dziwić się nie można, iż pomimo czwartego krzyżka mógł zająć piękną i młodą Reginę, budząc w jej sercu silniejsze uczucia...

Kto była Regina, a kto inżynier?

Krótką treść *Ostatniej Miłości* rzecz całą wyjaśni.

Do wód mineralnych D. w piękny wieczór letni przyjechało dwoje młodych ludzi, to jest brat i siostra. Henryk Rożański i Regina. On, mimo swój pełnoletności, nie obrał sobie jeszcze dożgonnej towarzyski; ona... ona była już rozwódką. A że nazwa ta daje wiele do myślenia, nie zawsze na korzyść osoby, która ją nosi, postanowiono zachować ścisłe *incognito*. Oboje piękni, bogaci, znakomitego rodu, wolni jednak od kastowych przesądów, zbiegiem okoliczności natrafili u wód na tyle arystokratycznych, albo raczej pseudo-arystokratycznych oryginałów, iż dziwić się wypada, z kąd się na raz wzięło tylu głupców, samolubów i niedołęgów. Na tém ciemnym tle ukazuje się gwiazda pierwszego rzędu, p. Rawicki, inżynier przysłany do wyprawienia linii dla mającej się tam budować kolei żelaznej. Drugą gwiazdą jest zacna marszałkowa ze swemi młodziami i pięknymi wnuczkami. Między światłem i cieniem są i półcienie, do których należy miejscowy lekarz i miejscowych kilku obywateli z rodzinami. Wśród tak umiejętnie ułożonego otoczenia, zawiązały się serdeczne stosunki między inżynierem Rawickim i panią Reginą z jednej strony, a Henrykiem i jedną z wnuczek marszałkowej z drugiej strony. Dualizm ten psuje artystyczną całość obrazu, ale mniejsza oto. Regina nie zagnała szczęścia w pożyczku z pierwszym mężem, teraz widzi ziszczone marzenia swój młodości, kocha człowieka godnego jej serca, jestto miłość ostatnia. Rawicki miał w młodości żonę, ale tę dawno już bez żalu utracił, teraz ubóstwia kobietę, która go pojmuje, to jego miłość ostatnia. Ztąd tytuł książki. Jeśli miłość ostatnia uwieczniona została zaręczynami, za to pierwsza, Henryka i Wandzi smutną zostawia nadzieję, bo biedna wnuczka marszałkowej, nie uleczonemi trawiona suchotami, wyjeżdża do innych wód dla powstrzymania ulatującego życia.

Treść ta dostarczyła autorce wątku do jedno tomo-  
wej powieści pełnej niekiedy przeslicznych ustępów,

jak np. pierwsza rozmowa babki z wnuczką, tak rzetelna i urocza. O pewnych sprzecznościach w charakterach występujących osób, spierać się z autorką nie będziemy, bo dalekoby to nas zaprowadziło... charakter nawet Stefana Rawickiego nie jest w pełni przedstawiony, a może najpiękniejsza jego strona pominięta. Regina za to w rozmowach z bratem, a jeszcze więcej w swym pamiętniku odsłania nam swoją piękną, zapoznaną duszę. Karykatury zgrupowane w D. autorka naszkicowała dość trafnie, nie godziło się tylko świętem mianem poety nazywać takiego idiotę, jakiego w Juljuszu poznajemy.

W ogóle praca pani Orzeszkowej, mimo niedostatków wynikających z fałszywego pojęcia tendencyjnych kreacji, należy do lepszych utworów bieżącej literatury krajowej. Więcej tylko życia, prawdy, natury, a mniej stylistycznych popisów należałoby życzyć autorce, aby godnie swego talentu zająć mogła miejsce między współczesnymi naszymi powieściopisarzami.

Józef Pracki.

## Rady matki dla córki.

Ciekawy zbiór przepisów moralnych, który naszym czytelnikom podajemy, jest obcego pochodzenia, zapisany był w Meksyku, przed podbiciem tego kraju przez Hiszpanów; wiemy zaś, że pierwsze wylądowanie Fernanda Korteza w San Juan d'Uloa, nastąpiło wieczór w Wielki Czwartek 1519 roku. Nauka moralna jaką zawiera, świadczy o wielkim rozsądku i wyższości umysłowej kobiety, co go ułożyła. Rady w tak dalekiej przeszłości udzielone, są tak rozumne, że dziś jeszcze zasługują na szacunek, więcej nawet, bo nam się wydają jakby kodeksem, do którego tegoczesna cywilizacja mało co dodać może. Ten szacowny urywec, który tyle zaszczytu przynosi Meksykowi, zachował dla nas Zurita.

Moja córko wykarmitam cię i wychowałam jak należy, honor ojca twego i na ciebie spada! Jeżeli nie będziesz wypełniała swoich obowiązków, nie będziesz mogła przestawać z cnotliwymi niewiastami, i nikt cię pojąć za żonę nie zechce.

Ciężkiem jest życie na tym świecie, pełno trudów i pracy, siły się wyczerpują; należy też służyć Bogu, i prosić go, żeby nam dopomagał, wspierał nas, i zdrowia nam użyty. Potrzeba być czynną i staranną, aby potrzeby codzienne opędzić.

Kochana córko unikaj lenistwa i niedbalstwa, zachowaj koło siebie porządek i czystość, bądź pracowitą. Zajmuj się gospodarstwem cichem, domowym, niechaj w nim panuje ład, niechaj rzecz każda będzie na swoim miejscu, tym sposobem nauczysz się pełnić to, co do ciebie będzie należało gdy pójdiesz za mąż.

Gdziekolwiek będziesz, bądź skromną. Nie chodź zbyt prędko, nie śmieć się, ani się też oglądaj na wszystkie strony; patrzaj przed siebie, tam gdzie idziesz: to ci sięgnie opiniję uczciwej kobiety.

Bądź zawsze grzeczną, mów przyzwoicie; gdy ci się zapytają o co, odpowiadaj krótko i jasno.

Porządkuj w domu, rób płótno, pracuj, a będziesz kochana, i zasłużysz na to, żeby ci nie brakło w czem chodzić i co jeść. Będziesz szczęśliwą, dziękować będziesz Bogu, że cię sposobną do pracy uczynił.

Nie bądź ospała, nie leż długo w łóżku, ani też szukaj ciągle cienia i chłodu, bo staniesz się niedbłą i przyzwyczajysz żyć nie będziesz mogła.

Czy siedzisz lub chodzisz, czy pracujesz, niechaj zawsze twoje myśli i czynności będą pochwały godne. Pełnij swój obowiązek, abyś była posłuszną Bogu i Rodzicom.

Nie czekaj, żeby cię po dwa razy wołano, przychodź zaraz, żeby zobaczyć czego od ciebie potrzebują; inaczej sprawiałabyś przykrość tym, co by musieli ukarać cię za twoje nieposłuszeństwo i lenistwo.

Słuchaj z uwagą poleceń które odbierasz, i nie odpowiadaj niegrzecznie. Jeżeli nie możesz zrobić tego co od ciebie żądają, bez ujmy dla twego honoru, wytłomacz się przyzwoicie, ale nigdy nie skłam, nieoszukuj nikogo, gdyż Bóg cię widzi.

Jeżeli słyszysz że kogo innego wołają, a ten zaraz nie przychodzi, to pospiesz pójść, zapytaj się czego

potrzeba, i zrób to w zastępstwie tamtej osoby, — będziesz za to kochana.

Jeśli odbierasz dobrą radę, korzystaj z niej, nie pogardzaj nią przez obawę, że ci to ubliży gdy się posłuchasz.

Bądź miłosierną, nie miej nienawiści ani też pogardy dla nikogo. Unikaj skąpstwa; nie tłumacz wszystkiego w zły sposób; nie zazdrość nikomu pomyślności, jaką Bóg go obdarza.

Nie czyń krzywdy drugiemu, aby jęj tobie nie uczyniono. Unikaj złego; nie idź ślepo za skłonnościami twego serca, gdyż łatwo mogłabyś się omylić, popaść w nieszczęście, i wstydem siebie i swoich rodziców okryć.

Unikaj towarzystwa kobiet lekkomyślnych, kłamliwych, leniwych i plotkarek; zgubiłyby cię.

Zajmuj się domem, po zanim nie szukaj rozrywek. Nietrać czasu na widowiskach, placach, w łaźniach bo to jest dla kobiety nagannem. Na tej drodze ona się gubi, rujnuje majątek, i staje się występłą, bo tu nabiera złych myśli.

Jeżeli odwiedzasz swych Rodziców, lub osoby z rodziny, okazuj im uszanowanie; bierz udział w pracy bieżącej, abyś nie stała z założonymi rękoma i patrzyła jak drudzy pracują.

Moja córko, idąc za radami jakie ci udzielam, będziesz kochaną i szanowaną od wszystkich. Dając ci je, wypełniam obowiązek matki; idąc za niemi, będziesz żyła szczęśliwą. Jeżeli inaczej się stanie, to będzie twoja wina, bo nikt nie powie, że zanie dbała, uczciwych rad ci udzielić, jak to się odemnie należało.

## POGADANKA TYGODNIOWA.

Z nową szatą Tygodnika możeby wypadło i Jan-kowi z Bielca w odświętnym wystąpić stroju.

Zdobi się świat w wiosenne powaby, promienie słoneczne przywołują do życia cały świat roślinny, przestworze nieba dźwięczy śpiewem skrzydlatych przybyszów, ogrody Warszawskie porządkują się, miasto brukuje, targi napęniają nowaljami, słowem wszędzie gwar nowy, nowe życie, więc i Jankowi należałoby może podstrzyż wasy, podciągnąć je w górę i przemienić w sielankowego pastusza, w leciuchnych słowach pchającego ku wyżynom puchowate myśli. Ale w tem maskaradomem przebraniu czyż poznałybyście znaczne moje Czytelniczki zwykłego swego tygodniowego gawędziarza? Czyż zyskawszy na nowości nie straciłbym na względach jakimi mnie darzycie może nad zasługi?

Dla ich to zyskania, prasy drukarskie rzucają w świat setki artykułów, poświęcone wyłącznie pracy kobiet i nauce jaka im przynależy: — u nas były już odpowiednie wykłady publiczne, zapowiedziano wyjście rozprawy o kobiecie i jej kolejach: w Opolu Śląskim doktor Gustaw Schoenberg miał odczyt pod tytułem: Kwestja kobiet bardzo chwalony i ogłoszony w Gazecie Śląskiej. W Ameryce z teorii już dawno przejście nastąpiło do praktyki. Znajdują się tam doktorki, buchalterki, zwierzchniczki szpitalów, dyrektorki zakładów fabrycznych, a obecnie nawet adwokatki, obudzające niezmierną obawę wpływu na sędziów swęj osobistości.

Niedawno książę Taxis oświadczył chęć zrzeczenia się tytułu książęcego dla możności połączenia się z ukochaną przez siebie kobietą, a w Kurjerze Codziennym pan K. Z. zaniósł prośbę do Redakcji o wskazanie środka na pokonanie miłości gwałtownej, bezwzględnej a co gorsza wzgardą płacną. Redakcja w odpowiedzi jako środek niezawodny wskazała rozum i pracę, a pan X. kłopoty gospodarskie w wsi, ręcząc, że za użyciem tego medykamentu, z uśmiechem najdoskonalszego filozofa spoglądać będzie na ten ród niewdzięczny, który od wieki wieków ciosa kołki na łysych naszych głowach i wodzi za czerwone zmartwione nosy.

Wiadomości powyżej zebrane choć drobne nie są bez znaczenia, dowodzą bowiem ogólnego postępu. Kwestje podobne nie mają miejsca w żadnym społeczeństwie, stojącym na męzkim stopniu rozwoju duchowego, a im gdzie więcej praw zyskuje kobieta, tym ustrój społeczny staje się tem lepszym i doskonalszym. Jakże więc nie cieszyć się z podobnych

wiadomości? Nie mało jednak upłyne jeszcze czasu, zanim przesąd co do kobiet ostatecznie zwalczony zostanie.

Najzaciętsza walka toczy się teraz co do oznaczenia granic nauki, jaką mogą bez szkody dla siebie pobierać. Leniwe lub tępe męzkie umysły lekają się o swe prawa tak dotąd dla nich wygodne, radeby skarby wiedzy dla kobiet przemienić w małe szelązki i zamknąć je w ciasnym kolezku tylko religijnych przepisów, i obowiązków matki i gospodyni. Inni pragnęliby znieść wszelkie ograniczenia w kobiecej nauce... a inni wreszcie zamienić kobietę w cyfrę szacowaną wedle wysokości posagu jaki posiada.

— Co to za panienska? — spytałem jednego z młodzieży w większem cokolwiek zebraniu towarzyskim, wskazując na grono młodych dziewic ożywioną prowadzących rozmowę.

— Czy ta w białej sukience?

— Ta sama. — Czy znasz ją?

— O! doskonale, to bardzo bogata panna — odrzekł zapytany — będzie miała pewno pół miljonka.

— Jakże się nazywa?

— Aniela.

— Ale nazwisko rodziców?

— Nie wiem, podobno Bur.... czy też Byr....

rzeczywiście zapomniałem.

— Czy rodzice na wsi mieszkają czy w Warszawie?

— I to nie wiem, zresztą są to drobnostki małego znaczenia.

— Więc pokazuje się że panny nie znasz.

— Owszem, znam doskonale — z pewnem zarozumieniem odrzekł młodzian — wiem wszystko co potrzeba, bo wiem że jest jedynaczką i że ma przez babkę zapisane dwakroć, przez ciotkę sto tysięcy, przez wuję pięćdziesiąt, przez rodziców chrzestnych po dwadzieścia pięć, a od ojca dostanie sto tysięcy w barankach zastawnych od których dziś już procent pobiera. Wszystko to czyni pół miljonka, sumka bardzo pojętna.

— Z powierzchowności nader przyjemna — odezwał się — ciekawym jak tam w głowie przy tak pięknym posagu?

— O! wysoką posiada edukacją, to bardzo wykształcona panienska.

— Więc ją znasz dobrze?

— Wybornie, jak własną kieszeń.

— Więc bywasz tam często?

— Nie byłem jeszcze ani razu i widzę ją dopiero raz pierwszy.

Spojrzałem zdziwiony na młodzieńca, ten zmieszkał się cokolwiek i bąkając nieśmiało mówił:

— Opowiadano mi... a wreszcie przy takim majątku czyż podobna pustki mieć w głowie?

— O! można panie Kalasanty, można.

— Ale nie przy pół miljonie i to gotóweczką jak rybnie oko — odrzekł Kalasanty i utkwiał spojrzenie cheiwe w dziedziczkę tak drogocenną.

— A któż to jest ta druga panienska co przy Aniela siedzi w niebieskiej sukience? — zapytałem po chwili.

— O! to mniejszy już kaliber, ma bowiem tylko sto tysięcy.

— A ta po drngiej stronie, cóż to za jedna?

— To biedactwo i do dwudziestu tysięcy w posagu nie dociągnie.

— A cóż u pana Boga — zawołałem niecierpliwie ją się wypytyję o stan i nazwisko, a ty mi wyliczasz posagi jaki która posiada.

— A bo to najżywotniejsza kwestja, reszta zaś czeza forma.

— Więc i małżeństwo?

— Niestety! — odrzekł pan Kalasanty z westchnieniem — nawet i małżeństwo, Świat bawi się roztrząsaniem samodzielności kobiecej, chce kobietę pobratać z nauką, z wszelkim rodzajem pracy, łudząc się że jęj tym sposobem da szczęście tyle upragnione. Próżny mózół, abstrakcja i nic więcej. Gdyby wynaleziono środek uposażenia każdej panny w bogate wiano, byłaby to rzeczywistość warta więcej jak sto rozpraw i sto odczytów kobietom poświęconych. Uwielbienie moje dla kobiet nie ma granic, i pewno nie mniej je szacuje jak wszyscy tegocześni myśliciele, ale na świat spoglądając cokolwiek praktyczniej...

— W tej chwili przysunął się do nas inny młody człowiek Hilary i ujmując za rękę Kalasantego rzekł:

- Wiesz Kalasanty, że Bolesław się żeni?
- Czy podobna?
- Niezawodnie, sam mi to oświadczył.
- Jakże, dobrze się żeni?
- Nienajgorzej. — Splacają mu wszystkie długi i dają pięć tysięcy rocznego dochodu.
- Podobno i Michał i Wojtuś zabierają się do stanu małżeńskiego.
- A Michał ten to żeni się bardzo dobrze, dwakroć gotówką i ciągle pomoc w każdym wypadku. Co do Wojtusia, biedaczek! żal mi go...
- Jaki dostał od kosa?
- Gdyby to, byłoby pół biedy, ale niestety żeni się i żal mi go szczerze.
- Więc się źle żeni?
- Jak najgorzej. — Matka emerytka z malutką niezmiernie pensyjką, a zresztą nic ani gronia.
- Um! szkoda go.
- Wielka szkoda.

Na tem skończyła się rozmowa. W prawdziwych stosunkach codziennego życia, wyrażenie że się ktoś źle żeni lub dobrze, głównie ściągają się do cyfry posagowej przyszłej panny młodej, i z tą możnaby powziąć bardzo niekorzystne wyobrażenie o ogólnem usposobieniu co do sposobu zapatrywania się na małżeństwo, jednak wynika to więcej z przyzwyczajenia jak z przekonania. Uczucie prawdziwej miłości żyje u nas w całej swój pełni, rozwój jego wstrzymują przeróżne przeszkody, naciskają go, wypaczają, ale choć tłumione jaśnieje zawsze i blaskiem promiennym oświeca drogi naszego żywoty.

W pośród powodów różnych koncertów, niemal codziennie na przeróżne cele odbywanych, zasługują na szczególne wzmiankę koncerty orkiestry pod dyktando p. p. Lewandowskiego, Kuhnego i artystów chóru opery warszawskiej urządzanych przez p. Adama Marczewskiego. Oba te towarzystwa coraz większego nabierając rozgłosu, coraz liczniejszą ściągają publiczność, dającą tem dowód, że umie oceniać usilną pracę i starania, i otaczać współzuciem i opieką przedsięwzięcie, dotąd w ręku cudzoziemskich artystów zostające.

Orkiestra pp. Lewandowskiego i Kuhnego, łatwiejsze pod tym względem miała zadanie. Oddana jednemu kierunkowi, złożona z wytrawnych artystów, potrzebowała tylko dobrych chęci, aby zająć stanowisko na jakim obecnie się znajduje. Zasługa to zawsze nie mała, oby stała się bodźcem przyszłych usiłowań tak chlubnie dziś już rozwiniętych.

Chór p. Marczewskiego w innym zupełnie znajduje się położeniu. Złożony z samych śpiewaków, musiał przedewszystkiem pomyśleć o urozmaiceniu swego programu. Ztąd konieczność przywołania w pomoc fortepjanu i wiolenczeli nie tak łatwych do służby koncertowej, jeżeli ta ma być wykonaną z dokładnością odpowiednią swemu przeznaczeniu. W zagranicznych podobnych wystąpieniach, śpiewy przeplatają dramatycznymi scenami, grą orkiestry, często gimnastycznymi ćwiczeniami a prawie zawsze na zakończenie dają obrazy z żywych osób. Tu chór i śpiew miał wszystko zastąpić, słusznie więc że postanowiono posiłkować się fortepjanem i wiolenczelą. Kwartet smyczkowy byłby pożądanym, ale zebrać go u nas trudniej jak myślimy.

Skład osób chóru p. Marczewskiego dobry, talent w nich widoczny ale brak jak o tem już raz mówiliśmy jednego jeszcze tenora pierwszego, bo gdzie występują dwa silne basy, dwa barytony i jeden tenor drugi, tam jeden pierwszy choćby najsilniejszy nie wystarczy. Do solowych śpiewaków należą: p. Sochaczewski z głosem bardzo sympatycznym, pełnym uczucia, skali nie zbyt rozległej, ale wprawnym i wyrobionym; p. Doepler barytonista zawsze sumiennie wywiązujący się ze swego zadania i p. Wnorowski występujący z wielkim powodzeniem w śpiewach więcej ożywionych: Wszyscy ci artyści na scenie każdego teatru z pożytkiem mogliby pracować i nie ma wątpliwości że prędzej lub później wejdą do jej składu.

Program zawsze starannie dobierany, układany z numerów wyższej wartości, dowodzi w młodych tych artystach poszanowania sztuki i gustu więcej wyrobionego. Wszystko to publiczność umie bardzo ocenić, dowodem tego po każdym wykonanym numerze, zawsze żywe oklaski lub czasami przywołanie. Życzliwość zatem widoczna, ale wszystko na niej opierać nie radzimy bardzo, trzeba gwałtem, starania i usilności, bo bez pracy nie będzie kołacy.

Koncerty p. Marczewskiego obok artystycznej rozrywki jaką darzą słuchającą publiczność, mają jesz-

cze zasługę w obznajmianiu nas z kompozycjami młodych muzyków dla których zawsze i wszędzie pierwsze wystąpienie bywa połączone z wielkimi trudnościami. Na koncercie danym na korzyść p. Sochaczewskiego, wykonywany przez niego został śpiew nazwany romansem kompozycji p. F. Oborskiego. Nie pierwsza to praca młodego tego autora słucha się ją z wielką przyjemnością, znać w niej umiejętność harmonijnego układu tonów, ale obok tego widać w niej usilne starania wydobycia się z pod uroku muzyki włoskiej, gwałtem ją wnikającą w swoje zdradne sieci. To zapewne spowodowało p. Oborskiego do nadania kompozycji tej tytułu *romansu*, czującego zapewne aż nadto dobrze, że jej nazwa polska pieśni lub piosnki nie bardzooby przystawała. Jaka szkoda że p. Oborski natchnienia do swoich kompozycji, nie chce czerpać z nieprzebranych skarbów melodji ludowej, już w tak wielkich zbiorach wydanych przez p. Oskara Kolberga. Zwrot ten musi koniecznie nastąpić więc im prędzej tym lepiej, czego mu z serca życzymy.

## W PAŁACU I W CHATCE

POWIEŚĆ

Berthold'a Auerbach'a,

przełożona z niemieckiego

PRZEZ

JOANNĘ BELEJOWSKĄ.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I.

PRZY KOLEBCE NASTĘPCY TRONU.

Ósma wybiła; w kaplicy dworskiej odprawiała się Msza święta.

Jesteśmy w letniej, niezbyt odległej od stolicy państwa rezydencji królewskiej. Tuż w pobliżu kaplicy, wznosi się wspaniały pałac, zbudowany na wzgórzu w pośród pięknego parku; wschodni brzeg tego wzgórza pokrywa winna latorośl, po za którą, aż do samego wierzchołka, posadzono rozłożyste buki, kołyszące wspaniale piękne swe korony. Wobszernym parku wznoszą się odwieczne klony, jawory, wiąz, wysmukłe topole i zdale bielące się brzozy, zachwycające oko różnorodną zielenią swych liści; w pośrodku pięknych trawników wznoszą się samotnie świerki i wierzby płaczące, a nieco w oddali niezliczone kępy krzewów i różnobarwne bukiety najradszych, najpiękniejszych kwiatów, rozkosznie upajającą wonią zasycają powietrze. Kwiaty srebrzystą połyskiwały rosą, kurki wodne i łabędzie pływały po wielkim stawie, z łona którego tryskała wysoka fontanna, a jej spienione wody wracając do swego źródła, zabielały i maciły przezrocą powierzchnię stawu.

Strumień czystej wody spadał ze wzgórza, szmerząc i wijąc się po zielonej murawie, wpadał do stawu i przepływając go toczył się z wolna po spadzistej równinie, biegnąc do rzeki płynącej między drzewami, z pośród których przebijały się w oddali zwierciadlane jęz wód przezrocza. Mostki wiejskie, wiszące tu i owdzie po nad wodą, urocze groty kryjące się w drzew cieniu, piękne żelazne stoliki i kanapki rozstawione pod drzewami w miejscach z kądem najczudniejsze rozciągały się krajobrazy; wszystko to dowodziło że wyobraźnia zdątnego artysty przewodniczyła rządzeniu parku.

Na ławeczce, stojącej prawie naprzeciw kaplicy, siedział nie młody już, wytwornie ubrany mężczyzna, którego cała postawa niepospolitego zdradzała człowieka. Położył obok siebie kapelusz i książkę, i zamysłony odsunął ręką bujne, białe jak śnieg włosy spadające mu na czoło. Jego regularne, piękne, wyraziste rysy, oczy pełne rozumu, życia i dowcipu, zdawały się wyzywać snyczy aby je odtwarzali w marmurze, co też już niejednokrotnie miało miejsce, ponieważ znakomity ten mąż rozgłosną cieszył się sławą. Jakby korzystając z tej chwili wytchnienia, poważny samotnik, nawykły zdawna rozważać i uwielbiać piękno i wielkość, spoglądał z rozkoszą na otaczający go krajobraz, a jego wielkie, błękitne młodzieńczym ogniem palające oczy, przenosiły się co chwila z pięknych zielonych łąk i dolin, na wyso-

kie łańcuchy gór, których szczyty rysowały się na tle atmosfery.

Był to tajny radca Gunther, nadworny doktor królewski.

Drzwi do kaplicy były otwarte; czasami dawał się słyszeć dźwięk organów a lekkie kłęby kadzidła wydobywając się na zewnątrz rozchodziły się w powietrzu. Jako protestant, Gunther nie wchodził do kaplicy i oczekiwał w parku na powrót króla, aby przyłączyć się do dworu i razem udać się na śniadanie do pałacu.

W tej chwili młoda i piękna kobieta, w długiej białej, powiewnej sukni, w ładnym negliżyku z błękitną wstążką, z parasolką w ręku, wyszła z umajonej winem werendy; śliczna, jasnowłosa, cała jej postać nieprzepartym wabiła urokiem. Na białem jej czole jaśniała niczem nie zamącona czystość i pogoda; nie była to piękność posagowa, ale zdawała się jakąś niezmierną istotą, uosobionym ideałem wdzięku i młodości. Siwowłosego doktora posłyszawszy szelest jej sukni, powstał co żywo i ukłonił się z najgłębszym uszanowaniem.

— Dzień dobry, kochany Radco tajny, zawołała białą ubrana pani; dwie damy postępowywały za nią o kilka kroków dalej. Głos jej dźwięczny i rzewny, przemawiał do duszy jakby dźwięk skrzyńców, najśłodsze wyrażający uczucia.

— Jakież to śliczne poranek! dodała; jakże mi żal chorych nie mogących wychodzić z pokoju..... Ale, jakże się ma nasza kochana Brinkenstein?

— Niech, najjaśniejsza pani będzie spokojna, wielka mistrzyni odzyskała już zdrowie, i dziś pierwszy raz użyje godzinną przejażdżki, odpowiedział Gunther.

— Serdecznie mnie to cieszy; wszystko co nas otacza jest tak urocze i piękne, iż doprawdy choroba i smutek nie powinnyby mieć tu przystępu.

— Dzięki niebu, wielka mistrzyni będzie mogła poświęcić się swoim obowiązkom, które niezadługo staną się tak ważne i wielkie.

— Mówmy ciszej, rzekła królowa, — a gdy dwie damy dworu odstąpiły o kilka kroków, dodała: mam wielką prośbę do pana.

— Niech wasza królewska mość raczy rozkazać.

— O! w tym razie nie mogę rozkazywać, chodzi o ...

Odezwały się dzwony, król wyszedł z kaplicy. Miał na sobie zwyczajny frak czarny bez żadnych oznak orderowych: osoby należące do dworu postępowywały za nim.

Król był młody, piękny, wysokiego wzrostu, pełen godności w obejściu; postawa, ruchy, wejrzenie, wszystko znamionowało że przywykł do rozkazywania. Postrzegłszy żonę pozdrowił ją z daleka, potem zbliżył się, wyrzekł kilka słów na które miłym odpowiedziała uśmiechem, podał jej rękę i zwrócili się ku pałacowi, a za niemi szli panowie i damy dworu rozmawiając wesoło.

Jedną z panien honorowych bruneta zachwycającą pięknością, zbliżyła się do doktora królewskiego, witając go serdecznie uściśnieniem dłoni. Ubrana była skromnie i elegancko; ruchy jej były nadzwyczaj powabne i pańskie, wyraz twarzy już to poważny już szyderski.

— Czy wolno zapytać, rzekła, co to za książka którą uznałeś godną czytania pod gołym niebem, w tej uroczej poranku godzinie?

— Bez zaprzeczenia zasługiwała ona na ten zaszczyt, dziś jednak go jej nie oddałem, odpowiedział pokazując książkę. Był to Horacy.

— Ach! łacina! zawołała wesoło panna honorowa, łacina! to mi przyjemna rozrywka.

Doktor się uśmiechnął; po chwili wszyscy weszli do sali, gdzie każdy zajmował wybrane przez siebie miejsce, gdyż podczas śniadania nie zachowywano ceremoniału pierwszeństwa.

Podczas śniadania ustawał wszelki przymus i etykieta, nikt ze służby nie był obecny, damy dworu same pełniły służbę, każdy był tu jakby w gronie rodzinnym. Doktor pił herbatę, którą sam sobie przyrządzał na stojącej przed nim maszynie; piękna, wyż wspomniana panna honorowa, ozajmiła że zaprasza się do niego na śniadanie i usiadła przy jego stoliku. Wszędzie rozmowa szła głośno i wesoło, widać pogodnie słońce rozjaśniało umysły.

— Ach! dziś niedziela! zawołała nagle piękna brunetka.

Wszyscy głośno się rozśmiali, a gdy królowa zapytała o powód tej ogólnej wesołości, doktor po-







## O UBIORACH.

Moda wiosenna co do sukien, zaczyna się ustalać; zapewne jeszcze nastąpi w nich nie jedna zmiana, nie jedna nowość wprowadzona zostanie, lecz główny zarys tegorocznej mody stanowczo już nakreślony. Otóż więc suknie długie powłóczyście, zachowane będą wyłącznie do powozu lub na wieczorne ubrania, do wyjścia zaś na ulicę i na zwyczajne wizyty, przyjęty będzie kostium złożony z dwóch spódniczek albo też z jednej tylko, sięgającej do ziemi. Paletoty dla młodych osób używane będą długie, weinane do stanu, przewiązane szarfą z długimi końcami, inne znów wolno puszczone z długimi końcami szalawemi, jak to już kilka wzorów przedstawiliśmy w Tygodniku Mód.

Najmodniejsze kostiumy są zupełnie płaskie z przodu, od boku do boku mocno przymarszczone; tylne bryty wcale się nie ścinają. Do wielu kostiumów, dają z tyłu dwa wielkie wolanty, z których jeden zachodzi w górę do połowy spódnicy, drugi sięga aż do stanu. Jeden wolant spada na drugi. Taki rodzaj ubrania tyłu sukni, nazwano *engagente*. Prabbaki nasze nosiły podobne angażanty na szerokich rogówkach.

Dajemy tu wierny opis takich sukien sprowadzonych na model z Paryża.

Suknia jedwabna w kolorze jasno-fioletowym wpadającym w niebieski, zupełnie gładka i ścinana z przodu, miała w tyle dwa wielkie wolanty jeden nad drugim. Za okrywkę służył szalik z tejże samej materji, z tyłu cokolwiek zaokrąglony i tworzący mantyle, w miejscu rąk trochę podcięty; długie końce spadające z przodu, zakończone były w ząb. W około sukni i szalika szła także sama pliska, naszyta rzędem drobnych czarnych guziczek. Stanik gładki spinał się na cokolwiek większe guziki. Rękawy wąskie, miały u ręki i u ramienia plisę z drobnymi guziczkami.

Druga suknia długa wizytowa, gładka jedwabna, w kolorze ciemno czekoladowym, z przodu płaska, z tyłu marszczona, powłóczysta. U dołu zdołał ją szeroki wolant zakończony takim samym rulonem. Z tyłu spadał angażant, złożony z dwóch szerokich wolantów, ogarniowanych czarną koronką. Stanik gładki pod szyję, spinał się na szmuklerskie guziki. Szarfę nie było, tylko wąski pasek morowy tego koloru jak suknia. Za okrywkę służyć miała wielka rotunda czarna koronkowa, ułożona z tyłu w trzy głębokie kontrafaldy. Takie rotundy zwane *rotonde abbé*, należą w tym roku do najmodniejszych. Z tyłu są one znacznie dłuższe niż z przodu, noszą je bowiem wyłącznie do sukien powłóczyстых.

Widzieliśmy także bardzo piękny szlafrok ranny, w nowym zupełnie rodzaju. Był on z kaszmiru jasno-szafirowego, w drukowane czarne pasy, na których szedł deseń w tureckim guście — przód płaski spinał się nie na guziki, ale na klapki i na sprzączki srebrne. Z tyłu szły od karczka trzy głębokie kontrafaldy. Szlafrok ten powłóczysty, wcale nie był przepasany w stanie. Rękawy zwyczajne, ścięte do łokcia, cokolwiek były szersze od zwyczajnych.

Kapelusze w ogólności mają formę fanszoników. Nad czołem idzie girlandka z kwiatów ciągnąca się wzdłuż twarzy aż do brody. Jedne kapelusze wiążą na szarfę ze wstążki, drugie mają szarfę koronkowe lub szerokie końce z illuzji. Nic jeszcze nie ma ustalonego pod względem kapeluszy, to tylko pewne, że się wcale nie powiększyły. Woaliki noszą krótkie, przylegające do twarzy zwane *loup*.

W nowo otworzonym magazynie p. Rutkowskiej przy Ulicy Miodowej oglądaliśmy gustowne ubrania dla dzieci od dwóch do ośmiu lat. Z pomiędzy nich podobały się nam szczególnie:

Ubranie dla sześciolletniej dziewczynki. Spódniczka pasowa tybetowa, na to krótka gabryjelka nie odcinana wstanie z popielatej letniej popeliny. Przód spięty ukośno od lewego do prawego boku na rząd pasowych szmuklerskich guzików. Rękawki podwójne, jedno do łokcia popielate, drugie obcisłe pasowe. Na wierzch do wyjścia, rotunda popielata.

Drugie ubranie. Spódniczka ciemno niebieska z gładkiej popeliny wełnianej. Na wierzch druga krótsza w piaskowo popielatym kolorze, wycięta

w zęby. Po bokach wierzchnia spódniczka roztwarta, w dwóch miejscach tylko spięta na popielate rozety. Stanik wycięty czworograniasto, objęty rulonem niebieskim. Rękawki krótkie popielate, z pod tych niebieskie kaszmirowe.

Suknia dla ośmioletniej dziewczynki, jasno popielata alpagowa, na takiejże samej spódnicy, wierzchnia krótsza była o pięć cali — obie obszyte nad obrębką torsadką niebieską jedwabną. Staniczek pod szyję miał z przodu wykrój w kształcie chusteczki, przez cały przód spódniczki, przechodził rząd guzików niebieskich. Szarfa niebieska związana z tyłu dopełniała ubrania.

Sukienka popelinowa koloru *marron*, jakby posypanego piaskiem, miała także spódniczkę podwójną, wierzchnia wycięta w zęby objęte wypusteczką, otwarta była po bokach. Przód tworzył fartuszek. W miejscu gdzie się tylne bryty schodziły z przednimi, dane były rozetki popelinowe. Staniczek miał wykrój czworograniasty. Rękawki przystawały do ręki.

Kostiumy dla małych chłopczyków, robią z gładkiego korciku lub popeliny. Majtki sięgają tylko do kolan. Kamizelec (taka sama, obszyta taśmą). Na to idzie kurtka dosyć szeroka z kieszonkami, przybrana stosownie. Rękawy naszamerowane taśmą i guzikami.

Odnaczał się między innymi kostium brązowy sukienki jakby posypany złotym piaskiem. Składał się on z majtek prostych, szerokich, spadających poniżej kolana, z kamizeleczi zapiętej pod górę, i z kurtki spiętej na szmuklerskie guziki.

Drugi garnitur fioletowy sukienki składał się z majtek krótkich, i z małego kaftanika szamerowanego sznurkiem fioletowym. Guziczki do zapięcia złote, kamizelec biała pikowa.

Ubięrają także chłopczyków, w kaftaniki i majtki czarne półaksamitne, z taką kamizeleczką. Guziki mogą być złote lub też lawowe.

W tymże magazynie znajdują się okrycia, kolorowe spódniczki, kapelusze i czepeczki po cenach bardzo umiarkowanych.

## Dalszy ciąg objaśnień dodatku arkuszewego.

N. 34. Wysoki spacerowy bucik z ciemnego sukna z lakierkami i oszyciem z astrachanu. Rozetka ze sznuru i kwasty. Buciki bez futra noszą tej samej wysokości.

N. 35. Wysoki spacerowy bucik z jaśniejszego sukna z lakierem w około, ozdobiony na podbiciu i u góry zwierzęcym łebkiem. Tę fantazję mody widzimy na mułkach, krawatkach, paletotach, całych kostiumach i t. d.

N. 36. Trzewik pokojowy aksamitny czarny, pasową flanelą podbity i wyłożony u góry. Rozetka z czarnej atlasowej wstążki.

N. 37. Balowy bucik. Bucik ten naśladuje trzewik atlasowy z jedwabną ażurową pończoszką. Materjał pończoszkowy na podeszewce imitującej ciało, formuje górną część bucika, elastyką opatrzonego.

Kokarda atlasowa z koronką, ubiera dolną część bucika druga taka kokarda dana u góry pończoszki, którą jak widzimy na N. 37 zakończa atlasowa, koronką pokryta wstążką.

N. 38. Balowy bucik z białego gros-grains haftowany kordonkiem. Kokarda u dołu, druga u góry wraz z odpowiednimi kwastami.

N. 39. Balowy trzewik z białego atlasu, ubrany rozetką z tiulu lub atlasowej wstążeczki i drobnych kwiatków, pączków różanych, fioletów, niezapominajek, i t. d. stosownie do ubrania głowy.

N. 40. Pantofel (Mule Fénelon) z ciemnego sukna, atlasowego haftu i aplikacji z czarnego aksamitu i materji. Kokarda z aksamitu i koronki ubiera przód, pokrywając kłapę.

## O porcelanach i naczyniach szklanych.

Przy nadchodzących świętach wielkanocnych nie w jednym domu zajdzie potrzeba odnowienia lub do kompletowania talerzy, półmisek lub szklanek i kieliszków. Sądzymy więc, że nie od rzeczy będzie wspomnieć słów kilka o formie i gatunku, najwięcej używanych obecnie tego rodzaju wyrobów.

Porcelany krajowej nie mamy, a w wyborze zagranicznej trzeba dobrze się mieć na baczności, żeby lichoty i drogą nie kupować.

Wyroby porcelanowe przybywają do nas z Czech lub Niemiec i bywają dwojakiego kształtu, albo zupełnie gładkie, albo też jak na teraz bardzo modne fasonu tak zwanego angielskiego, to jest z brzegami wyginanymi, fałdzistymi, otoczone kolorową obwódką niebieską, różową, szamoa, a osobliwie jako modną, koloru hawanna z cienkim prążkiem czarnym. Bywają także brzegi i złoczone, ale trzeba uważać, żeby to nie było tak zwane glanz-gold, które za pierwszym myciem gorącą wodą znika, chociaż z nowości bardzo pięknie na oko wygląda. Tylko w wyższych gatunkach porcelany a więc stosunkowo droższych, złoczenia nadbrzeżne są trwałe i nieulegające wytarciu.

Filiżanki, imbryczki, czajniki i różne przybory do kawy lub herbaty są także z brzegami kolorowymi, lecz przytem kształtu bombiastego, wypukłego więcej niż gładkiego.

Co do białości i trwałości polewy (glazury) to zawsze odznacza się porcelana z królewskiej fabryki berlińskiej; porcelanę tę poznać można po ścieple pod spodem naczynia znajdującym się, a składającym się z orła i cyfer firmy. Szczegół ten dodajemy dla tego, że bardzo łatwo pomylić się przy licznych podobnych naśladowaniach i kupić wyrób, tańszy wprawdzie, ale tylko na zawód narażający.

Pod względem wytworności i gustu przewyższa wyroby pruskie fabryka karlsbadzka: głównie też w ornamentacji i malowaniach, mianowicie w tak modnych dziś naczyniach z kolorowymi brzegami.

Cen szczegółowo podać nie podobieństwo, bo te od wielu zależne są warunków, ograniczamy się więc na ogólnych przybliżonych. Zastawa stołowa na osób 24, zwykle składa się z 24 talerzy głębokich, 72 płaskich 24 deserowych, 2 waz, 6 półmisek owalnych, 4 okrągłych, 4 kompotierek, 4 salaterek, 4 sosierek, i 24 filiżanek do czarnej kawy. Komplet taki biały kosztuje od 70 do 80 rs. z brzegami zaś kolorowymi od 120 do 150 rs.

Serwis do herbaty i kawy, składający się z 24 filiżanek do kawy białej, 24 filiżanek do herbaty, 3 imbryczków do kawy, 2 imbryczków do herbaty, 3 nalewek i 1 miseczki stawiającej się pod kranikiem samowara — kosztuje z porcelany białej od 25 do 30 rs. z obwódkami zaś od 36 do 50 rs.

Naczynia szklane dziś używane są szlifowane w karby zębate, formy prostej lub wypukłej, w czem zastosować się należy do kształtu posiadanego serwisu porcelany. Komplet przyborów szklanych, składający się z 24 szklanek większych, 24 mniejszych, 24 kieliszków do wina, 24 kieliszków do wina szampańskiego, 12 kieliszków do wódki, 4 karafek do wody, 4 mniejszych i 2 małych oraz 24 spodeczków pod szklanki do herbaty, 24 podstawek do noży i 6 solniczek kosztuje zwykle od 56 do 72 rs.

We wszystkie te przybory liczne składy warszawskie dostatecznie są zaopatrzone, a mianowicie: sklepy pp. Cybulskiego, Izdebskiego, Szifnera, Chwałkiewicza, Danielewicz, (na przeciw kościoła S-jej Anny) u którego także znajduje się znaczny dobór naczyń do aptek i laboratoriów.

## Korespondencja.

Pani K. Ko. Forma sukni kosztuje kop. 75.

**Listy i przesyłki pieniężne** na sprawunki, adresować prosimy: Do J. K. Gregorowicza Ulica Żabia Nr. 956 dom dawniej Krzemńskiego.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się dodatek z drzeworytami.



## T R E Ś Ć.

N. 1 i 2. Dwie strojne toalety.—N. 3 i 4. Strój ślubny z welonem *à la religieuse*.—N. 5. Kaftanik do ubrania domowego.—N. 6. Suknia z wyciętym stanikiem dla młodych panien.—N. 7. Strój dla młodych panien.—N. 8. Suknia wycięta i uczesanie młodej mężatki.—N. 9 i 10. Ubrania dla dzieci.—N. 11. Uczesanie wieczorowe.—N. 12 i 13. Uczesanie do codziennego ubrania.—N. 14. Diadem.—N. 15. Bransoleta.—N. 16. Kolje.—N. 17 i 18. Koleczki.—N. 19. Śpilka.—N. 20. Medaljon.—N. 21. Stanik wycięty z tiulu lub muszliny.—N. 22. Suknia na wieczory.—N. 23. Ubranie ślubne z welonem *à la Rachel*.—N. 24 i 25. Kapelusze.—N. 26 i 27. Bluzki.—N. 28. Staniczek gorsecikowy.—N. 29. Bluzka z szelkami.—N. 30 i 31. Paletoty.—N. 32. Kaftanik.—N. 33. Pasek do prowadzenia małych dzieci.—N. 34 i 35. Wysoki bucik do wyjścia na ulicę.—N. 36. Trzewik pokojowy.—N. 37 i 38. Balowe buciki.—N. 39. Balowy trzewik.—N. 40. Pantofel.

## N. 1 i 2. Dwie strojne toalety.

(Z magazynu panny Marji Bataillon w Paryżu ulica Chabannais N. 14).

Przy nadchodzących świętach Wielkiejnocy pospieszamy z przedstawieniem kilku ślubnych i strojnych ubrań, przydatnych w tej porze na wesela i wieczorne zabawy.

N. 1. *Ubranie dla młodych panien*. Suknia tiulowa w kliny, na białej jedwabnej. Dwie tiulowe szerokie buffy dane są brzegiem u dołu, górną część spódnicy stanowi tunika podniesiona i ujęta z tyłu szarfą z kolorowego aksamitu spadającą od paska, garniowana czarną koronką i kryształowymi guzikami na srebrne петельki spinanych. Głowa uczesana w loki poprzepinane perłami, także naszyjnik i bransolety.

N. 2. *Ubranie dla młodych mężatek*. Długa suknia z trenem z lila (mauve) atlasu, pokryta dwiema szerokimi falbanami z koronki Alençon i tuniką ozdobnie drapowaną, z tiulu białego w grochy. Kokardy z lila atlasu, przybrane złotymi potrzebami i takież motylami, przytrzymują draperje tuniki. Wycięty stanik ma berte i rodzaj baskiny z koronki Alençon; na ramionach dane kokardy atlasowe z motylami. Koronki z kosztowne zastąpić można tuniką z tiulu albo tarlatanu, a suknia również będzie efektowną. Loczki nad czołem, duży szynion z rulonów i dwa długie pierścieniowe loki; lekka girlanda z lila kwiatków, przetykanych złotem miesza się z włosami.

N. 3. Strój ślubny z welonem *à la religieuse*.

Na suknią ze stanikiem pod szyję użyć można równie dobrze, ciężkiej jedwabnej materji faille, poult de soie, atlasu, jak lekkiego cienkiego muszliny a nawet lalpagi. Garnirunek przełożony przez ramiona, kończący się patkami na plecach, przechodzi z przodu pod paskiem i spływa na spódnice niby fartuszek; alej prowadzić go można albo w około spódnicy, asładując tunikę, albo zakończyć po prostu u długiego brzegu na przednim brycie. Garnirunek ten wórzą duże illuziowe buffy, poprzedzielane atlaso-

wemi rulonikami. Na pasek z szarfami związanymi razem, użyto gładkiego atlasu, ozdabiając końce jedwabną kordonkową frendzlą. Bukiet ślubny włożony za pasek, przykrywa zapięcie z przodu. Girlanda nad czołem z bzu i kwiatu pomarańczowego. Z tyłu głowy włosy ułożone w rulony jak N. 4 wskazuje, gdzie niedzie wpięte małe bukietki, do których dodana długa gałązka spadająca razem z lokiem. Welon z jednej prostej sztuki, odpowiednio wielki do wzrostu osoby, położony na głowie, powinien z przodu dochodzić do paska, z tyłu prawie równać się z dolnym brzegiem sukni; kilka fałdami przyczepiwszy go do włosów, zaokrąglic trzeba nożyczkami rogi. Welon ślubny niepotrzebuje igły i nitki, używa się go bez żadnych obrabeków i obszyć.

## N. 5. Kaftanik do ubrania domowego.

(Z magazynu pani Paris w Paryżu ulica Boulevard des Capucines N. 35.)

Kaftanik ten podług zwyczajnej przykrojony formy, bardzo charakteryzuje szeroki wykład *à la republicaine*. Model nasz z czarnego aksamitu, ozdobiony jest sznurami z pereł, rozetkami i kwastami; w miejsce pereł, dać można wyszycie szmuklerskie z jedwabnego sznura.

## N. 6. Suknia z wyciętym stanikiem dla młodych panien.

Z magazynu panny Bataillon w Paryżu, ulica Chabannais N. 14.

Suknia z krótkim staniczkiem i wązkami ramiańkami, z gazy białej Chambersy, skrajana jest cała w kliny jak suknia „princesse“. Wązka niebieska atlasowa pliska ubiera stanik przy wykroju. Pliska z tiulu fałdowana, dana jest przy krótkich re-

jącą lewe ramię. Długie rękawiczki, zakończone ruszą z atlasu białego. Uczesanie zwane *Chloé* lekko wznosi włosy w górę; dwie atlasowe pliski niebieskie, przedzielają włosy z przodu jakby w rulony ułożone, boczne naczესane są na lekkie tupet w górę. Szynion formuje z tyłu grecki węzeł, od którego spada z boku lok pierścieniowy (*tire bouchon*). Kilka róż z motylem, stanowią ubranie.

## N. 7. Strój dla młodych panien.

Wycięty stanik i okrągła do ziemi dochodząca spódnica z przezroczystego tarlatanu w rzucik pasowy, wymagają sztywnej spódnicy sukni z grubszego gładkiego tarlatanu, na której dopiero wierzeźnia suknie w buffy ułożona, przytrzymują atlasowe szerokie galony, bramowane perłami i sznureczkiem jedwabnym. Krótkie rękawy w buffy, zakończone kokardami na ramionach z gładkiego atlasu, ozdobione dwoma gałązkami kwiatów, trzecia formuje zapięcie gładkiego paska.

Uczesanie *Cirée* polega na tapirowanym rulonie idącym przez środek głowy, włosach karbowanych nad czołem i szynionie pełnym loków. Girlanda z drobnych kwiatków zdobi głowę nad czołem, łącząc się z lokami.

## N. 8. Suknia wycięta i uczesanie młodej mężatki.

Szczególniej ze względu na kosztowne koronki zdobiące suknię, ubranie to stosownem jest wyłącznie dla mężatek. Suknia z atlasu jednolitego, lub ciężkiej materji, ma stanik krótki zapięty z tyłu, z przodu w zab idący, podłużony szmizetką tiulową w fałdki ułożoną. Falbany koronkowe formują rękawy. Draperja berty, z tyłu gładko i prosto dochodząca do krótkiego staniczka, układa się zrzecznie z przodu, przytrzymana gałązką kwiatów. Bierze się na nią prostą 36—40 cent. długą szarfę, którą w braku koronki urządzić można z szerokiego koronkowego tiulu. Szarfę ta albo układa się w około stanika, łącząc bukietem róż oba końce z przodu, a l b o oddzielnie dając część do tyłu, bierze się osobny na 300 c. długi kawał, przytwierdzony z przodu i na ramionach, podczas kiedy długie jej końce spadają do tyłu na suknię, poniżej stanika na węzeł związane. Pięknie, ale nie koniecznem dopełnieniem toalety, byłyby koronkowe wolanty u dołu sukni dodane.

Uczesanie *Chloris*. Mocno na śpilkach układane włosy przednie, żeby się kręciły, rozdzielić trzeba przez środek, i daleko odrzucić w tył pokrywając w części diadem, czyli obręcz złotą używaną do włosów. Szynion wysoko przypięty, dochodzić do niego powinien. Jeden lok, lub w miejsce jego koronkowa barbka z gałązką róż dopełniają ubrania.

## N. 9 i 10. Ubrania dla dzieci.

Z magazynu pani Desrez w Paryżu na placu Halévy N. 2.

Ubiór małej dziewczynki. Sukienka i kaftanik z jednolitego kotonsilku, sukna, albo dobrego wełnianego materiału, ubrana stosownie do pory, puszkim ląbedzim, wązkim futrzanym paskiem, albo pliską jedwabną. Mały toczek aksamitny odpowiednio objęty. Na modne te oszycia używają kasztanków, szenszylki, królików lub materjału naśladowującego krymskie baranki.

Ubranie chłopca do 5 lat. Majtki po kolana, spódniczka, kamizelka i długi kaftanik z jednolitego materiału. W około nafałdowana spódniczka, zupełnie gładka z przodu, ozdobiona jest trzema rozetkami ko-



N. 1 i 2. Dwie strojne toalety.

kawkach i gorsie po nad atlasem. Szarfę skośną z niebieskiego atlasu *en sautoir* skrajana, przechodzi przez ramię gdzie ją kokarda przytwierdza, i spada na spódnice, związana na drugą kokardę z długimi końcami oszyciami frendzlą. Dwa złote motyle z kolorowymi kamieniami, spinają na boku szarfę, także motyl umieszczony po nad girlandką z róż, otacza-

loru ubrania, podobne rozetki połączone sznurami, zdobią kaftanik. Wysokie bućki, szkockie pończochy i szkocka czapeczka uzupełniają ubranie. Jeżeli garnitur z tybetu podszyc go trzeba sztywnym muslinem.

#### N. 11. Uczesanie wieczorowe.

(Przez fryzjera Bysterveld w Paryżu Faubourg Saint Honoré 5).

W połączeniu z dużym szynionem, dowolnie ułożonym, przednie włosy uczesane są pod górę „à la grecque”, z loczkami nad czołem, przy trzy-



N. 5. Kaftanik do ubrania domowego.

Jeśli włosy nie są zbyt krótkie i miękkie, trzeba promienie lekko podtapirować i dopiero związać w rulony, żeby dopełniły zaokrąglenie. Uczesanie to najlepiej się udaje, jeśli wszystkie włosy lekko są zakarbowane.

#### Modne wyroby złote.

N. 14. Diadem zdobny girlandą z szmaragdowych liści, jagód rubinowych i złotych łodyg. Podłużna blacha złota, zieloną emalją, w środku złoty krzyżyk malowany i cyzelowana na tle zielonym.

N. 15. Bransoleta. Na grubiej złotej taś-



N. 4. Strój ślubny z welonem à la religieuse (Plecy).

N. 3. Strój ślubny z welonem à la religieuse. (Przód).

manami szerokim złotym paskiem. Biała kamelja, zdobi prawą stronę koka.

#### N. 12—13. Uczesanie do codziennego ubrania.

Ozdobne to uczesanie wcale nie trudne, nawet z miękkich włosów, potrzebuje tylko kilku krepinek. Przednie włosy rozdzielają się przez środek, tylne w poprzek głó-



N. 7. Strój dla młodych panien.



N. 6. Suknia z wyciętym stanikiem dla młodych panien.

mie, idą czarne emaljowane greki; wązkie paski złote z perłami, otaczają z dwóch stron, w perły oprawną kameę.

N. 16. Kolje. Ozdobny ten naszyjnik tworzą pojedyncze medaljony w guście „Watteau” malowane delikatnie na emalii i ujęte w gładkie złote ramy ze złotą kokardą u góry. Medaljony zawieszane na fotonowanych łańcuszkach, przebiegają motyle polerowanego złota, wysadzone błyszczącymi kamieniami. Jeden co najmniej wię-



N. 8. Suknia wycięta i uczesanie młodej mężatki.

wy, wymierzając na przestrzeń 8 c. część do przodu. Tylne włosy, dość wysoko i niebardzo mocno związane, dzielą się na 4 części, i zaczynając od końców, nawija każdą cząstkę jako rulon, na osobnej krepinie mocno przypiętej, aby kok formował cztery duże węzły. Dla utwierdzenia rulonów, przed związaniem, należy w miejscach gdzie wypada je przypinać, spleść małe warkoczki. Z przednich włosów, trochę przykarbowanych przez środek, układają się małe niobki, po za którymi, idą znów po dwa rulony.



N. 9—10. Ubrania dla dzieci.

kszy medaljon stanowi broszkę; takiż może być dany w diademie i na bransolecie.

N. 17. Kolczyk, cały złoty, wyobraża tyle ulubionego „genre Campana.”

N. 18. Kolczyk dopełniający garnituru kolji.

N. 19. Podwójna śpółka do N. 16. Pojedynczy ten motyl rozmaicie może być użyty do włosów, do spięcia chustki koronkowej i t. d.

N. 20. Medaljon złoty przedstawiający bratek na emaljowanym tle, oprawny w perły.

### N. 21. Stanik wycięty z tiulu lub muślinu.

Bufka z różowego atlasu, na przemian z takimże paskiem gładko gipiurą pokrytym, ładnie ubierają bluzkę. Naszyte gładko na ramiączkach, atlasowe zabki, formują epolety, także rozetka stanowi zapięcie u góry i przy pasku z gładkiego atlasu z gipiurą.

### N. 22. Suknia na wieczory.

Eleganckie urządzenie sukni tej, wymaga gładkiej spódniczki, podług woli i możliwości z materji, atlasu, lub też muślinu i tarlatanu. Na modelu naszym, wierzch jest z białego tiulu w kryształowe centki zwanego „tulle étincelle“, układany bufiasto. Gładkie słupy dane również z tiulu układanego w zakładki, z dwóch stron ujęte są w atlasowe pasy, na



N. 11. Uczesanie wieczorowe.



N. 13. Uczesanie do codziennego ubrania. (Tył głowy).

z illuzji lub z koronki Alençon. Materiał na ten rodzaj beduinowego welona, powinien być dwa razy tak długi, jak szeroki. W środku długości, przypina się do włosów, tak żeby z boków w prosto obcięty, spływał w massie na tył sukni. Tylne końce należy zaokrąglić.

### N. 24—25. Dwa kapelusze wizytowe.

Z magazynu pani Moreau w Paryżu Boulevard des Capucines N. 23.

N. 24. Kapelusz „Fanchon“ różowego atlasu urządzony bufki; różowa aksamitna wstążka przechodzi przez wierzch i stanowi zarazem końce do wiązania. Klamra z perłowej massy dana z boku, biała koronka i mchowe różyczki dopełniają ubrania.

N. 25. Kapelusz „Marie Antoinette“ z białego „ve-lours épinglé“ z kokardami atlasowymi z tyłu i takimże końcami pod brodę; strojna girlanda kwiatów ubiera kapelusz z przodu.

### Modne bluzki, paletoty i kaftany.

Od czasu do czasu wienni-

których naszyte kryształy lub srebro, bez czego obejść się jednak można. Także plisa biała atlasowa i tiul zakładkowy, tworzą na staniku rodzaj berty. Bukiety kwiatów i kokardy z wstążki połączone 3 cent. szerokości końcami, dopełniają stroju.

### N. 23. Ubranie ślubne z welonem „à la Rachel“.

Z magazynu „La Future“ w Paryżu ulica Lepeletier N. 19.

Stosownie do większych wyma-



N. 15. Bransoleta.



N. 16. Kołczyca.

śmyczytelniczkom naszym rodzaj pobieżnego sprawozdania co do osobliwych odmian mody, choćby się nawet oryginalnymi nadzwyczaj wydały. Zwykle wybieramy tylko takie modele, które prócz praktycznej strony i nowj zupełnie formy, podają jeszcze odmienny jaki garnirunek mogący się zastosować na dawniejszym fasonie.

### N. 26. Bluzka do kaftanika

N. 18. Kołczyca.

Henri III z białej alpagi, ubrana kolorową materją. W miejsce bufiastych, średniowiecznych rękawów, można dać proste, u dołu tylko ubrane ręk-

gań i bogactwa ślubnego ubrania podajemy suknię, przy ciężkiej materji wymagającą kosztownych koronek, ale również możebną do urządzenia z tańszych materiałów. Model nasz z gładką spódnicą

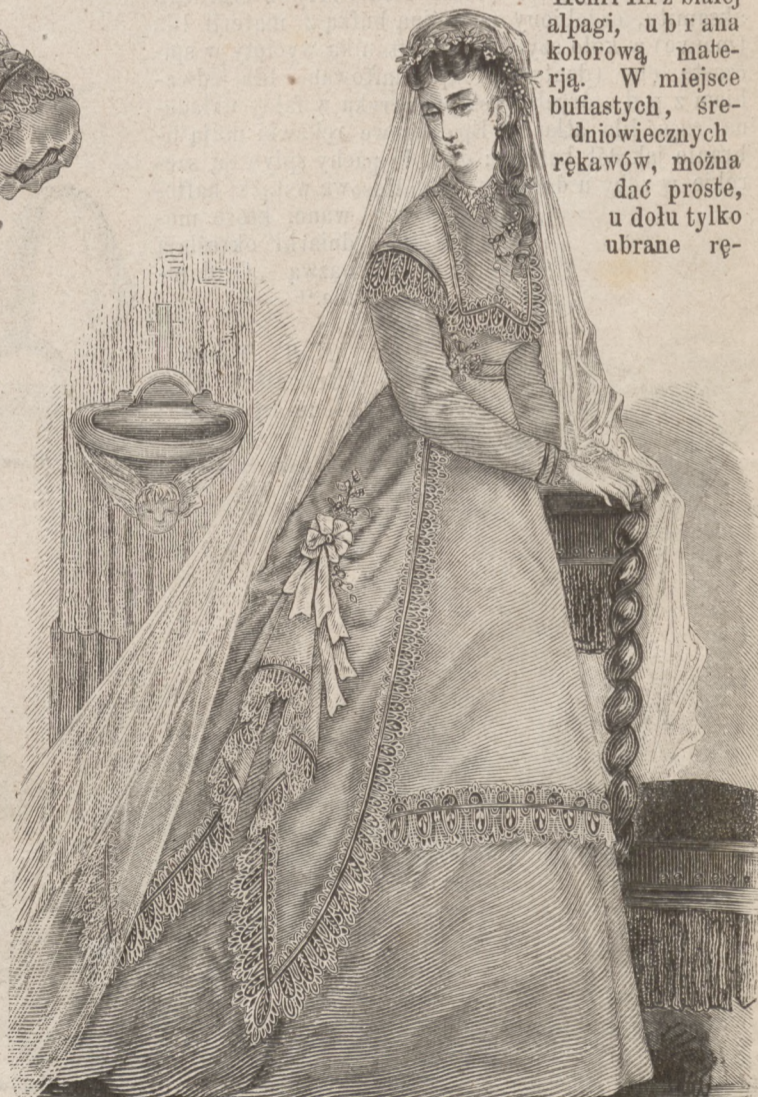


N. 22. Suknia na wieczory.



N. 21. Stanik wycięty z tiulu lub muślinu.

z trenem, stanikiem pod szyję i długimi wązkiemi rękawami, jest z tego rypsu garnirowana koronką Alençon. Tunika z boków podniesiona w fałdy również oszyta koronką Alençon, przytwierdzoną rulonikami atlasowymi. Jeżeli suknia zrobiona jest z muślinu lub lekkiej białej materji Koronkę zastępują ukośne listwy z krepy z atlasową wypustką wązkią, albo neżyki tiulowe. Welon przytwierdzony do ślubnej girlandy, zakrywający tylko z tyłu figurę, może być



N. 23. Ubranie ślubne z welonem „à la Rachel“.

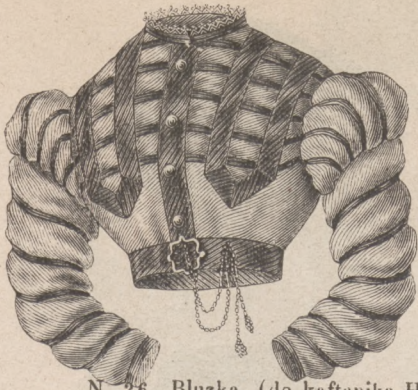
kwasy, przez co bluzka jednak straci kostiumowość, i zarazem swoją charakterystykę.

N. 27. Bluzka z kolorowego kaszmiru przybrana białą mantyną składaną w ząbki, znanym sposobem jak z tasiemki. Wązkie rękawy z czarnymi paciorkami zakończone ząbkami, mające u dołu białe wiszące kwasiciki. Pięknie się wydaje kolorowy garnitur na białym tle.

N. 28. Staniczek „gustawski” z kolorowej materji, aksamitną i szlachkiem z haftowanymi kwiatkami, ubrany. Górna część i bufiaste rękawki z błuzki, poprzedzielane czarną aksamitką.



N. 24. Kapelusz „Fanchon” do teatru i na wizyty.



N. 26. Bluzka (do kaftanika Henri III).



N. 25. Kapelusz Marie-Antoinette.



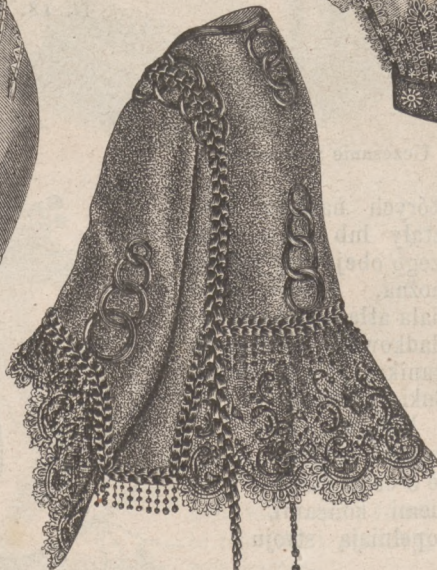
N. 29. Bluzka z szelkami.



N. 28. Staniczek gorsecikowy.



N. 27. Bluzka z kolorowego kaszmiru.



N. 31. Paletot „Mantelet”.



N. 30. Krótki paletot „postillon”.



N. 32. Kaftanik (veste Henri III).

N. 29. Bluzka z szelkami. Szelki z kolorowej aksamitki lub wstążeczki na 2 cent. szerokie, oszyte w około gipiurą białą; środkiem ozdobione takimiz gwiazdkami.

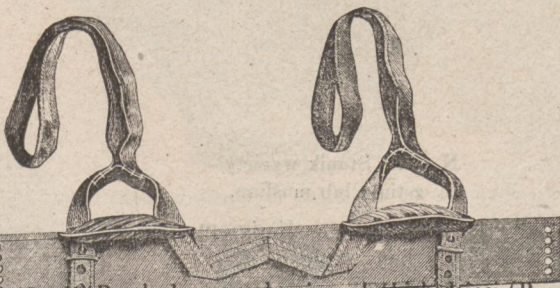
N. 30. Krótki paletot „Postillon” z czarnego grosgrains zakrywający także stan z przodu, koronkami garnirowany.

N. 31. Paletot „Mantelet” z fioletowego aksamitu, ozdobiony pletnią atlasową, szeroką koronką i grelołkami.

N. 32. Kaftanik (veste Henri III) z czarnego aksamitu, ozdobiony podwójną bufką z materji lila (mauve) w koło szyi. Dół kaftanika wycięty w spiczaste zęby (dents de loup) haftowane lila jedwabiem z pod których wystaje szeroka w fałdy układana część lila atlasu. Epoletkowe rękawki mają ubranie jak dół kaftana; od dołu pachy spływają szerokie w zęby u dołu wycięte atlasowe wstążki haftowane, które modniarki określają nazwą „Oriflamme”.

N. 33. Pasek (Brassière Hélène-Julienne).

Paski takie N. 33. Pasek do prowadzenia małych dzieci (Brassière Hélène-Julienne).



#### N. 34—50. Modne obuwie na rozmaite pory roku.

Czesanie głowy i obucie nogi stanowią ważną część ubrania i dla tego podajemy obuwie spacerowe, balowe i na domowe użycie.

Moda wymaga w bucikach spacerowych i balowych, zastosowania się do koloru sukni, przeciw obuwie czarne zawsze noszone przy skróconem ubraniu do wyjścia na ulicę.

Białe buciki przyjęte do stroju ślubnego i na bale nawet do kolorowych sukien.



N. 34. Wysoki bucik do wyjścia na ulicę



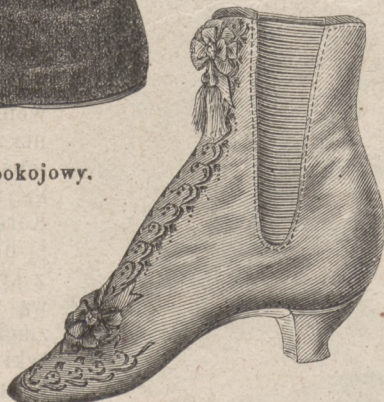
N. 34. Wysoki bucik do wyjścia na ulicę



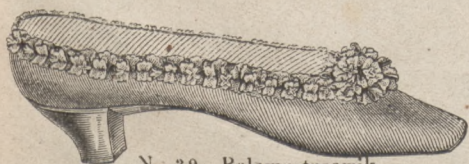
N. 37. Balowy bucik.



N. 36. Trzewik pokojowy.



N. 38. Balowy bucik



N. 39. Balowy trzewik.



N. 40. Pantofel (mule Fénelon).